Nr. 183. We Lwowie, — Sobota dnia 9. Sierpnia 1890. Rok XXIX.

Wychodzi codziennie o godzinie 5. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
we Lwowie z odniesieniem do domu, czy też na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
(połowa złr. 1.10) (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a samoistnie winna się kończyć nie w środku lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują:
W PARYZU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów d. 8. sierpnia.

Sprawa ugody czesko-niemieckiej coraz bardziej się chwieje. Młodoczesi coraz ostrzej przeciw niej występują a i stronnictwo Staroczechów okazuje się jej nieprzychylnem. *Narodni Listy* tak kreślą plan postępowania młodoczeskiej partji w najbliższej przyszłości: „Czescy wyborcy jeszcze raz w stanowczej chwili skierują do niektórych czeskich posłów wezwanie, aby złożyli swe mandaty, lub głosowali z Młodoczechami. Staroczescy posłowie nietylko przeszkadzają obronie czeskich praw, ale są oni, jak mówią Młodoczesi, parasolem, pod który się Niemcy chronią przed zupełną klęską". — *Politik* przedrukowuje przestrogę organu Fanderlika, aby się stało i żeby Czesi w tej ważnej chwili, stali w jedno stronnictwo.

Z powodu pogłoski o sprzedaży *Politik* nowemu konsorcjum, oświadcza ten dziennik, że wprawdzie czyniono propozycje, ale właściciele *Politik* propozycji tej nie przyjęli i o sprzedaży dziennika nie myślą. Przy tej sposobności oświadcza *Politik*, że lubo ze względu na sprawę większości narodu musi występować pod pewnym względem przeciw ugodzie, to jednak stoi zawsze pod sztandarem stronnictwa narodowego, lecz nie jest organem klubu czeskiego. Również *Hlas Naroda* oświadcza, że nie jest organem tego klubu.

Wobec wyrażonego przez całą prasę czeską żądania względem zaprowadzenia czeskiego, jako wewnątrz kraju, języka urzędowego, ma w obecnej chwili niemałe polityczne znaczenie reskrypt prezydenta wyższego sądu krajowego w Pradze, który sądom czeskim wyraźnie przypomina, iż rozporządzenie językowe z 19. kwietnia 1880 r. ma zawsze jeszcze moc obowiązującą. Reskrypt ten, podpisany przez bar. Temnicka, prezydenta apelacji praskiej, opiewa: „W ostatnich czasach zdarzało się niejednokrotnie, że w sądach czeskich przesłuchiwano osoby nieumiejące po niemiecku bądź przy pomocy tłumaczów, bądź w ich języku ojczystym, a protokoły spisywano w języku czeskim. Takie postępowanie sprzeciwia się istniejącym przepisom, a w szczególności § 162 proc. karn. Przeciw takiemu postępowaniu wystąpiło już ministerstwo sprawiedliwości, a nawet w pewnym wypadku zarządzono dochodzenie dyscyplinarne przeciw winnemu urzędnikowi z powodu przekroczenia rozporządzenia ministerjalnego z 19. kwietnia 1880. Prezydjum trybunału apelacyjnego podaje to do wiadomości sądów w Czechach i wyraża nadzieję, że w przyszłości takie będzie zarzucone choćby tylko dla przykrych skutków, jakie za sobą pociągać może". Rozporządzenie to nakazuje zatem spisywać protokoły w języku czeskim i przesłuchiwać strony bez tłumaczów.

Jutro, w sobotę, w obecności cesarza Wilhelma nastąpi uroczyste oddanie Helgolandu Niemcom. Z traktatu są równie zadowoleni i Niemcy i Anglia. *Voss. Ztg.*, porównuje wprawdzie Helgoland z guzikiem od koszuli, za który Niemcy dały całe ubranie. Koszula jednak jest bliższą ciała niż płaszcz, który sobie fantaści kolonialni wykroili z karty Afryki. W dodatku do słabości obecnie niemieckiej materjału na „posiadanie guzika", a na brak materjału na „płaszcz afrykański" nikt się nie żali. Faktem zaś jest, że dziś Helgoland należy do Niemiec, i że mimo tego obszary niemieckie w Afryce są dwa razy tak wielkie, jak całe Niemcy. Są to zdobycze, jakich od 10 lat nie zyskały Niemcy. Zaczynają to pojmywać w Niemczech, wobec czego też mało znajdzie się tamże obecnie już głów, które wolałyby nie mieć Helgolandu, byle posiadać setki mil kwadratowych afrykańskich obszarów na... papierze.

Dziwnem zjawiskiem jest nastrój opinji publicznej w Rosji i wyrazu, jaki znalazła ona w prasie w przeddzień odwidzin cesarza niemieckiego w Petershofie. Do tych odwidzin odbywają się osobliwsze przygotowania. Zadają sobie bowiem w Rosji wszelkiego trudu, aby ostatniom podróżom i odwiedzinom zagranicznym cesarza Wilhelma, podsunąć znaczenie i cele, które go stawiają w świetle organizatora europejskich koalicyj przeciw Rosji. Powiadają, że na podstawie dobrze obmyślanego planu strategicznego, postanowił cesarz Wilhelm otoczyć Rosję koalicjami. Na północy utworzył koalicję bałtycką z państw skandynawskich, na południu zaś koalicję bałkańską, złożoną z Turcji, Bułgarji i Rumunji. Obie te koalicje opierają się o centrum, które jest trójprzymierze. W ten sposób przygotowują i nastrajają opinję publiczną w Rosji na przyjęcie cesarza niemieckiego. O powodach tego zachowania się politycznych kół rosyjskich mówiliśmy już niedawno w artykule p. t. „Wpływ nieurodzaju na politykę Rosji". To zauważyć należy, że postępowanie takie zdąża umyślnie do uniemożliwienia zaprowadzenia lepszych stosunków między Rosją a Niemcami i żałować tylko wypada, że te koalicje przypisywane cesarzowi Wilhelmowi, są prostym wymysłem prasy rosyjskiej.

Ze względu na wzrost socjalistycznego ruchu w Niemczech, krąży obecnie po szpaltach niemieckich dzienników list cesarzowej Augusty, pisany w r. 1863 do niejakiej pani Schöning, który omawia już wówczas zwiększającą się propagandę socjalizmu. Wspomniany list dowodzi, że cesarzowa Augusta poznała bardzo wcześnie znaczenie ruchu, wprowadzonego w życie przez Lassalle'a choć go nie oceniła należycie.

Najcharakterystyczniejszym ustępem tego listu jest:

„Obawiam się, że socjalny ruch przyniesie złe skutki. Zrozumienie tego, co ja uważam za korzystne, okazuje mi następca tronu, który chętnie omawia te sprawy z Schulze-Delitzsch'em. Ja widzę również, że środkiem usunięcia rozlicznych nędz jest tylko „samopomoc." Prezydent ministrów, jak się zdaje, na pierwszy rzut oka, nie chce nic wiedzieć o projektach Schulze'go. Fatalizm Lassalle'a nadaje ruchowi niezmiernego znaczenia; z każdym dniem rośnie liczba jego zwolenników, a w dodatku spory polityczne przyczyniają się do wzrostu socjalizmu. Co mamy robić? Skazani na wyczekujące stanowisko, nie pozostaje nam nic innego do czynienia, jak okazywać o ile możności jak najwięcej „miłości bliźniego", bo w niej leży siła uwalniająca, wzmacniająca, i jeżelibyśmy stworzyli instytucje, które z tej siły życie czerpałyby, to wybudowalibyśmy wały, któreby nas ochroniły od zalania socjalizmu."

W związku z kwestją socjalną jest też wiadomość belgijskiego dziennika *Patriote*, że cesarz Wilhelm, podczas swej podróży przez Anglię, oświadczył wobec biskupa z Bruegge, że zapatrywania jego na kwestje socjalne zgadzają się z zapatrywaniami papieża.

Jak donoszą z Sofii, na nowe bułgarsko-macedońskie stolice metropolitalne w Skoplje, Welese i Ochrida powołani będą biskupi Theodoziusz, Sinezije i Kusman. Theodoziusz znany z powodu prześladowań, jakie doznawał od patryarchy eukumenicznego jest rodowitym Macedończykiem, włada językiem francuskim i tureckim i był naprzód kapu-kehajem (najstarszym asystentem) egzarchatu w Konstantynopolu, a następnie wikarym w Kirk-Kilisze. Sinesije jest również macedończykiem z rodu, był on 10 lat metropolitą w Adrianopolu, a w r. 1878 w czasie rosyjskiej okupacji utworzył szkoły bułgarskie w Tracji i wschodniej Rumelii. Trzeci nowomianowany metropolita Kusman Pretszistansky, rodem z Dibry w Albanii, włada również językiem francuskim i tureckim i jako przeor klasztoru wiódł spór przez długie lata z patryarchą eukumenicznym, za co też następnie w jednym z klasztorów atoskich musiał przepędzić dłuższy czas za karę.

Journal de St Pet. oświadcza z powodu mianowania biskupów bułgarskich w Macedonii, iż Porta nie powinna była tak się spieszyć z wypełnieniem życzenia p. Stambułowa. Życzenia te są wypływem pewnych aspiracyj politycznych, których popieranie nie jest bynajmniej w interesie Porty. Tego rodzaju uwagi nasuwają się same z siebie, a ambasador Nelidow miał obowiązek poczynić w ich duchu przedstawienia Porcie. *Journ. de St. Pet.* stwierdza w końcu, iż w sprawie nominacji biskupów nie doręczono Porcie żadnej noty. Tenże organ dotykając zajść w kościele armeńskim w Konstantynopolu, czyni uwagę, że zachowanie się podżegaczy zaburzeń nie może być z pewnością usprawiedliwione; należy się jednak spodziewać, iż Porta uwzględni słuszne reklamacje ludności armeńskiej.

Donoszą z Belgradu, że królowa Natalja, która pojutrze w towarzystwie metropolity Michała miała się udać na poświęcenie kościoła do Szabacz, zaniechała tej podróży. Na zmianę tego postanowienia królowej wpłynęło to, że prezydent ministrów polecił najprzód prosić Natalję ustnie, aby zaniechała tej podróży, ze względu na ewentualne kłopoty, jakieby mogły wypłynąć dla rządu z tego powodu, a następnie, gdy królowa tego zażądała, powtórzył jej tę prośbę pisemnie. Prośby tej pisemnej wysłuchała Natalja i wystósowała pismo usprawiedliwiające się do obywateli Szabaczu, w którem powołuje się na wyraźne żądanie prezydenta Gruicza.

Były premier angielski Gladstone, wynalazł nowy powód do gwałtownych uderzeń na rząd, co świadczy o niezmordowanej jego opozycji przeciw obecnemu rządowi. Ten bowiem wysłał jenerała Simmons do papieża, aby uzyskać tamże postanowienie co do mieszanych małżeństw między katolikami a protestantami na wyspie Malcie. Jest tam bardzo wiele takich małżeństw, które według prawa prywatnego uważane są za całkiem legalne, których jednak ważności kler katolicki nie uznaje. Papież dał na to odpowiedź, że mięszane małżeństwa na Malcie tylko w takim razie będą przez kler katolicki uznawane za ważne, jeśli wszystkie ich dzieci wychowane zostaną w wierze katolickiej. Rząd wypracował wtedy projekt prawny, który miał być przedłożony prawodawczemu zgromadzeniu na Malcie. Ale gwałtowne ataki na to przedłożenie, skłoniły rząd do cofnięcia tegoż. Ale opozycja opanowała już przedmiot i mimo cofnięcia się rządu nie ma zamiaru puścić mu to płazem. Źle wypadło dla rządu, że właśnie teraz przyznał kardynałowi Manningowi prawo występowania zaraz po księciu Walji, a przed wszystkimi dygnitarzami anglikańskiego kościoła, któryto fakt może być użyty przez przeciwników gabinetu jako dowód na czyniony przez nich obecnemu rządowi zarzut zbytniego sprzyjania kościołowi katolickiemu.

W czasie przerwy parlamentarnej Izb angielskich, która potrwa od połowy sierpnia do końca listopada, dokonanem zostanie jak się zdaje przekształcenie gabinetu. Parlamentarny współpracownik *Sundoy Times* podaje w tym dzienniku pewne dane o przyszłym składzie gabinetu. Książe Rutheland i lord Craubrook mają ustąpić. Pierwszy z nich, jako kanclerz księstwa Lancaster ma być zastąpionym przez lorda Cadogan, teraźniejszego kanclerza prywatnej pieczęci, drugi jako prezydent rady tajnej ma ustąpić miejsca Mr. Smithowi, który otrzyma godność para i przytierze tytuł lorda Henley Mr. Balfour zostanie pierwszym lordem skarbu i prezesem Izby niższej. Godność nadsekretarza irlandzkiego otrzyma Mr. Jackson, obecny sekretarz finansowy skarbu. Lord Knutsford zostanie kanclerzem prywatnej pieczęci a sir M. Hicks-Beach ministrem kolonii, którą to godność już raz piastował za lorda Beacons-fielda. W jego miejsce prezydentem urzędu handlowego zostanie albo baron Henryk Worms albo sir Wm. Hort-Dyke. Reszta stanowisk w gabinecie pozostanie bez zmiany.

Wiadomość *Temps'a* z Portonovo doniosła, że Francuzi skłonni są pod pewnymi warunkami zaproponować królowi dahomey'skiemu zawarcie traktatu. W warunkach tych zawierają się żądanie uznania francuskiego panowania w Kotonu i zobowiązanie się króla dahomejskiego do zachowywania przyjaźnych stosunków z sąsiedniemi francuskiemi posiadłościami w Portonovo. Niektóre paryskie dzienniki potwierdzając tę wiadomość, dodają, że w razie, gdyby król dahomey'ski nie zgodził się na te propozycję, wyruszyłaby z początkiem września francuska ekspedycja wojskowa przeciwko stolicy dohomey'skiej Abomey.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń d. 6. sierpnia.

(Interwencja rządu w sprawie ugody czesko-niemieckiej. Konjunktury handlu zbożowego).

W Czechach po deklaracji Heinricha i wyszumieniu hukliwych zebrań, narad i protestów młodoczeskich, fale burzliwe zaczynają się układać. Rząd, słuszne żądania, byle w porę były wypowiedziane, zawsze będzie musiał uwzględniać. Jako też jakby w odpowiedzi na obszerny elaborat dr. Trojana o języku urzędowym w Czechach, wręczony ministerstwu jeszcze w r. 1881, a drukowany dopiero temi dniami w *Politik*, dzisiaj już prezydent wyższego sądu krajowego w Pradze uchwałą z daty 15. lipca b. r. przypomina sądom, że nie wolno Czechów, nieumiejących po niemiecku przesłuchiwać z pomocą tłumaczy a protokoły spisywać po niemiecku, gdyż sprzeciwia się to § 163 proc. karn. i rozporządzeniu ministerjalnemu z 19. kwietnia 1880.

Dodać należy także, że już wiele dawniej, gdy memorandum Trojana, znane tylko ministerstwu, nie znajdowało pomyślnego załatwienia u rządu, deputowani czescy wręczyli byli hr. Taffemu *pro memoria* pismo, w którem żądali „zniesienia rozporządzeń, jakie nietylko obrażają godność czeskiego narodu i jego prawa, zawarowane konstytucją, lecz także prawo materjalne każdej z jednostek w jego istocie". Nieznajomość życzeń czeskich przez rząd była więc tylko względną a czyn obecny podyktowany jest trafnie pojętą potrzebą polityczną.

Na targu zbożowym panuje apatja, o jakiej nigdy nie słyszano. Mimo zwyżkowej tendencji za Atlantykiem, mimo niepomyślnych, jak dotychczas donoszono, rezultatów żniwa w większej części Niemiec i Francji, nie ma tu prawie żadnych większych transakcyj.

Jedni krzyczą na srebro, które drożeje, inni na brak dostatecznych składów i kredytów, a wszyscy od kilku dni jednym chórem na Towarzystwo żeglugi na Dunaju, które bez zapowiedzenia znacznie podniosło z d. 1. sierpnia taryfy przewozu zbożowego. Nagłe takie podniesienie taryf, od dawna już ustawą wzbronione kolejom żelaznym, przysługując niestety jeszcze dotychczas Towarzystwu żeglugi, musi szkodliwie oddziałać na znaczną część wywozu, zwłaszcza w chwili, kiedy producenci i tak walczą z zastojem, z niedowierzającem wyczekiwaniem zagranicy i z nagłą deprecjacją walut, któremi płacą na targu kupcy.

Sprawa armeńska.

Znane zajścia w kościele metropolitalnym ormiańskim w Konstantynopolu, dziś jeszcze stanowią główny przedmiot zajęcia, wobec którego nawet tak doniosła sprawa biskupów bułgarskich w Macedonii ustąpiła na drugi plan. Szczegóły zajść nie są dotychczas znane, ale to jest faktem dokonanym, że Ormianie znieważyli czynnie patryarchę, najwyższego swego dostojnika w hierarchii kościelnej, osobę, która ze względu na swoje stanowisko jest niejako uosobieniem narodu. Śledztwo wykazało, że podżegaczem był w tym razie poddany rosyjski. Spokojni z natury i z wielkim rozmysłem działający Ormianie, ograniczali się w każdym wypadku na biernych zaledwie protestach przeciw nadużyciom ze strony władz tureckich, tem więc dziwniejszem jest gwałtowne ich wystąpienie przeciw swemu patrjarsze. Nie stało się to jednak bez powodów i bez pewnego celu, a taż sama ręka, która działała w Erzerumie i Wamie, ta sama i tu powody te i cele użyć umiała.

Od pewnego czasu zarzucano patrjarsze, że przez długoletni pobyt w Konstantynopolu i zbyt częste stykanie się z dworskiemi sferami, zanadto się „zturczył", co wreszcie dzieje się z każdym Ormianinem pozostającym przez dłuższy czas w rządowej służbie tureckiej. W zajściach opisanych nie brali udziału stale zamieszkali w Konstantynopolu Ormianie lepszej klasy, lecz wywołali takowe tak zwani „przyjezdni", należący do pospólstwa a napływający do stolicy z litaniami różnych skarg.

Z pomiędzy tych wiecznie niezadowolonych rekrutuje „londyński komitet narodowy Ormian" swoją armię, która również stoi w związku z dyplomacją rosyjską. Ona to podnosić może w każdej chwili tak zwaną „kwestję ormiańską", a gdyby tych nędzarzy zabrakło w Konstantynopolu to propaganda komitetu wyszukałaby ich w Armenji i sprowadziła do stolicy. „Kwestja ormiańska", której nie można było dotychczas uważać za sprawę o większem znaczeniu politycznem, urośnie teraz prawdopodobnie do znaczniejszych rozmiarów, pierwszy raz bowiem od zajęcia Konstantynopola przez Turków, zostało wojsko tureckie zaatakowane przez chrześcian, a Ormianie zadokumentowali, że w danym razie nie cofną się przed zaburzeniami. Zaburzeniem w pojęciu władz tureckich jest już samo zbliżenie się większej masy ludności przed pałac sułtański; chociażby tylko w zamiarze wypowiedzenia swojej żałoby i objawienia pewnych żądań.

Jeżeli sułtan nie przeprowadzi w najkrótszym czasie zasadniczych reform w Armenii i nie wyszle w tym celu człowieka odpowiednio uzdolnionego, na jakich nie zbywa Porcie, natenczas przekształci się „kwestja ormiańska" w sprawę piekącą, a łuna pożaru wznieconego na wschodnich kresach posiadłości tureckich, odbije się w samym Konstantynopolu. Ale Porta przyjętym zwyczajem nic nie robi i skargi Ormian uważać będzie za nieuzasadnione. Nie długo jednak zdoła wytrwać na stanowisku ignorowania tej bądź co bądź żywotnej sprawy, i jeżeli nie zechce pędzić wody na młyn rosyjskich aspiracji w Małej Azji, musi się zdobyć na krok stanowczy.

Skutki publicznych zwierzeń.

Trudnem jest do przewidzenia, czy książę Bismark osiągnie swe cele przez propagandę rozmaitych poglądów, za pomocą reporterów dziennikarskich, na stosunki zagraniczne i na nowe rządy niemieckie. To wszakże jest pewnem, że w Rosji już zdano sobie rachunek, jaką korzyść wyciągnąć można z jego skłonności do zwierzeń.

Nowoje Wremia podaje ciekawy artykuł, który jest najlepszym wyrazem zręczności prasy rosyjskiej w wyzyskaniu okoliczności:

„Zamierzone pojawienie się księcia Bismarka w Kissingen — pisze *Nowoje Wremia* — według wszelkiego prawdopodobieństwa narobi nie mało hałasu w Europie i da prasie krajów zachodnich sporo materjału. Od chwili, kiedy go na wiosnę dotknęła owa zniewaga, nie był już kanclerz przez dłuższy czas w żadnem z owych centrów życia środkowej Europy, gdzie gromadzą się turyści wszystkich krajów. Żył w samotności w jednem ze swoich dóbr, najbardziej oddalonem od Berlina. W rzeczywistości Friedrichsruh nie leży przy żadnej z głównych linij niemieckich kolei. Nie można nawet pomyśleć, aby ktoś w przejeździe odwidzał zamek. Może on być tylko celem specjalnych wycieczek, dla osób, które chcą widzieć byłego kanclerza i na to otrzymały pozwolenie. Dlatego wie każdy z odwidzających,

LISTY ZE WSI.

SERJA II.

XXXI.

Jezupol d. 4. sierpnia 1890.

Wyszedł ukaz, na jaki tylko Rosja się zdobyć mogła, ukaz, który świadczy o niepospolitej cywilnej a nawet politycznej odwadze Aleksandra III. i jego doradców. Mam na myśli ukaz, który średniowieczne prawodawstwo przywraca dla żydów i który ich skazuje napowrót na życie po zamkniętych miastach, pozbawione światła nauki. Trudno sobie wyobrazić przewrót ekonomiczny, który ten ukaz wywoła, trudno sobie wyobrazić mnóstwo łapówek, które czynownicy moskiewscy nabiorą, a strach bierze na myśl, że tego rodzaju barbarzyństwo może jutro spotkać kogoś innego. Tak, jak dziś rzeczy stoją, kiedy wszystkie siły finansowej Europy i kiedy cała prawie publicystyka Europy są w ręku żydowskim, wydanie takiego ukazu jest rzeczą wprost niebezpieczną i namnoży zaciętych, przebiegłych a wpływowych wrogów wielkiemu carstwu północy.

To pewna, że nikt inny nie byłby się odważył na wydanie podobnego prawa; nawet książę Bismark, który dziś w Niemczech odgrywa tę, rolę, którą ksiądz Stojałowski odgrywa w Galicji, ale który do niedawna był bezwzględnym a absolutnym panem najpotężniejszego lądowego mocarstwa, nie byłby miał odwagi o takiej rzeczy pomyśleć. Ktoś może powie, że to jest dowodem, że Rosja jest największą na świecie potęgą; mnie się to nie widzi, sądzę przeciwnie, że to jest tego tylko dowodem, iż Rosja jest jeszcze państwem barbarzyńskiem, któremu zresztą ten ukaz na zdrowie nie wyjdzie.

Stoi u bieguna kolos ogromny, który sobie przywłaszcza mechaniczne wynalazki Zachodu i w który idee zachodnie wsiąkają bardzo zwolna, działając dotąd tylko na cienką najwyższą warstwę. Ma wojsko ogromne, które jednak pod względem taktycznym i strategicznym nie dorówna innym wojskom europejskim, straszy świat cyfrą żołnierzy, ale nie potrafi rzeczywiście na jeden punkt zgromadzić sił takich, któreby były w jakimkolwiek stosunku do ogromu państwa. A w razie wojny miałby taką tylko liczbę oficerów i armat, jaka wystarczy do prowadzenia pierwszej wielkiej kampanii. Ma ziemi co niemiara, której żadne wojsko nieprzyjacielskie w całości zająć nie potrafi, ale ta ziemia jest po największej części nieużytą pustką, a stolica państwa może dziś być łatwo zajętą przez wojsko zwycięskie, działające w porozumieniu z silną flotą. Ma miliony ludności, fanatycznie patrjotycznej, ale ta ludność jest tak ciemną, że nie zdołałaby się bronić, gdyby kto rozbił maszynę rządową, stojącą na czele olbrzymiej imperji. Podbił niezliczone ludy, ale wskutek tego mógłby po nieszczęśliwej wojnie utracić na zawsze ogromne i bodaj czy nie najważniejsze prowincje. Ma bogactwa niewyczerpane, ukryte we wnętrznościach ziemi, ale dotąd tych bogactw wyzyskać nie umie, jest przeto zawsze krajem ubogim, którego zasoby się wyczerpują po każdym wojennym wysiłku.

Chytry, przebiegły rząd, świadom celów odwiecznych i niezmiennych, jest głównem źródłem rosyjskiej potęgi. On potrafił na wewnątrz wszystko zgnębić i złamać, on na zewnątz umie świetnie wyzyskać pozory rosyjskiej potęgi, większe od wielkiej istotnie mocy, którą Rosja posiada. Dyplomacja rosyjska wmawia w europejskie rządy, że Rosja jest ostatnią przystanią europejskiego konserwatyzmu, wmawia w socjalistów, że car sam jeden zdoła przeprowadzić społeczną rewolucję. Wszelako i ministrowie i spiskowcy stają się coraz bardziej świadomi tego, że ani jedno ani drugie twierdzenie Rosji nie jest prawdziwem i że Rosja jest niebezpiecznym wrogiem europejskiego porządku rzeczy, którzyby po zwycięztwie wcale nie urzeczywistnił marzeń socjalistów.

Europejska dyplomacja od dawna omotała Rosję w swoje sieci i trzyma misternie olbrzyma na uwięzi, tak, że od wieku daremnie pożąda bałkańskiego półwyspu i złotych bram Bosforu, zdobywając własną krwią, na wschodzie, kraje dla drugich, a nie dla siebie. Dokazały tego niemieckie mocarstwa przez rozbiór Polski. Dały Rosji piękne kraje, ale grożą jej nieustannie, że jeśli zerwie dyplomatyczne sidła, jeśli zechce swoją wolę bezwzględnie przeprowadzać na Wschodzie, sami podniosą sztandar wspólnie rozebranej Polski i odepchną napowrót wojska carskie w głąb śniegów moskiewskich. I tego się Rosja boi i dlatego bywa zawsze wreszcie potulną, choć się pierwej srodze odgraża.

Wtedy dopiero stanęłaby Moskwa groźnie dla świata na czele wszechsłowiańszczyzny, gdyby się z Polską pogodziła i gdyby się Polska stała jej czynnem przedmurzem i wspólnikiem zaborczej polityki.

Lękają się tego sąsiedzi, i czuwają, by się to nie stało.

Ilekrotnie rząd petersburgski usiłował Polaków ustępstwami pozyskać, przeszkadzają znowu sąsiedzi, budząc w Polakach nadzieję, że posiędą niepodległe mocarstwa. A gdy Rosja się przekonała, że tę drogę dla niej zagrodzono, postanowiła inaczej skończyć z Polską, i zgodnie zresztą z odwiecznymi swymi instynktami, wydała eksterminacyjną wojnę wszystkiemu, co polskie i katolickie. Dzieło eksterminacji musi jednak potrwać długo; na Litwie i w Koronie jest podobno niemożliwem do przeprowadzenia, a w miarę tego, jak żywioł polski słabnie na Rusi, szukają sąsiedzi kozackich tradycji i ukraińskich wspomnień, aby nowe niebezpieczeństwa zgotować Moskwie nad Dnieprem.

Rosja jest jednak jedynem słowiańskiem mocarstwem.

Nietknięte miliony, które dotąd w dziejach nie brały udziału, czekają pod jej berłem chwili, w którejby zastąpiły germańskie i romańskie narody i zapanowały nad światem. Mniejsze tedy zachodnie ludy słowiańskie tęskno spoglądają na Rosję, spodziewając się od niej, że ona lada dzień wzniesie sztandar młodej Słowiańszczyzny, a zapominają przytem, że z winy polityki petersburgskiego dworu, plemię słowiańskie stało się słabszem a nie potężniejszem, że z tej winy runęło drugie Słowiańskie mocarstwo, Polska, bardziej cywilizowana i bardziej na Zachód wysunięta od Rosji, Polska, której życie dziejowe było już starszem i nierównie dojrzalszem. Zapominają, że Rosja nie zdołała sobie przywłaszczyć sił dawnej Polski, że i owszem w samo łono Słowiańszczyzny zasiała ziarno nieubłaganej nienawiści, z której cieszą się tylko wrogowie Słowian.

Ale my, którzy czujemy nad sobą nieustannie nieubłaganą przemoc moskiewską, my, których Moskwa żywcem cisnęła do grobu i dotąd tam trzyma, my musimy się pytać dziejów z tchem zapartym i z bijącem sercem: Po co Bóg Moskwę powołał do dziejowego żywota, czy jaką ideę ma ziścić wśród świata, czy jej przeznaczono powiedzieć tajemne słowo Słowian plemienia?

U ludu moskiewskiego wśród tej masy, na której się opiera potęga rosyjska, jest bardzo wiele cnót poważnych; gdyby ich nie było, nie stałby kolos, nie byłby wyrósł w potęgę. Jest twarda pracowitość połączona z głęboką religijnością, ze wzgardą wygody i zbytku, ze zmysłem gromadnym, najpotężniej rozwiniętym, z gromadną karnością i z gromadnym posłuchem, i wszystkie te cnoty są główną tajemnicą rosyjskiej potęgi. Wykształcony Moskal jedną cnotę traci po drugiej, nabierając poloru zachodniego i zachodniego występku, karność i posłuch zostaną do ostatka. Nawet sam car jest karnym wobec dziejowej woli narodu, a jeśli się z pod karności wyłamie, biada mu!

Kala cnoty moskiewskiego ludu obyczajowe wielożeństwo, ukryte pod pozorami władzy ojcowskiej, ale takie wielożeństwo ludu powstrzymuje zdrowy postęp narodów, nie zwykło grozić podstawom ich bytu. Religijność moskiewska nie zadowala się martwotą urzędowej cerkwi i szuka zadowolenia w niezliczonych tajnych sektach, czasem bardzo dziwacznych i niebezpiecznych, ale świadczących bądź co bądź o moralnej powadze i wysokiem filozoficznem uzdolnieniu plemienia. To sekciarstwo odbiega bardzo często tak daleko od chrześciaństwa, że grozi podstawom wszelkiego społecznego bytu. Może ztąd kiedyś wyrość straszne narodowe niebezpieczeństwo, ale to się jutro jeszcze nie stanie. Cnoty ludu moskiewskiego ręczą za wielką jego przyszłość, niezawisłą od bytu dzisiejszej imperji i od dziejowego powołania państwa, stworzonego przez carów.

Rosjanie się chwalą tem, że założyli ogromne państwo, jednoczące większość Słowian i różne inne jeszcze ludy, i że przeto posunęli naprzód zadanie zjednoczenia plemienia ludzkiego, a marzą nawet o tem, że oni tego zadania dokonają. Chwalą się tem, że początki cywilizacji zanoszą w dalekie zakątki Azji, że odkrywają zasoby natury, dotąd martwe, że zbudowali wspaniałą sieć kolei żelaznych w Europie i że już gotowi z nią pomknąć na stepy azjatyckie. Wszystko to zasługi, których nikt zaprzeczyć nie zdoła. Ale w tem wszystkiem Rosja wcale nie przoduje i owszem naśladuje i jest nieco spóźnioną; nie ma porównania o ile rasa angielska więcej zdziałała w tym względzie, a Francuzom i Niemcom należy się także przed Moskalami pierwszeństwo; gdzie chodzi o wyzyskiwanie potęg przyrody. Nie w tem tedy leży powołanie Rosji. A gdy chodzi o ludów zjednoczenie powtórzę, że polityka rosyjska nie zjednoczyła narodów słowiańskich, tylko je rozłączyła nienawiścią.

Chwalą się także Moskale tem, że przeprowadzają w swojem państwie ideę demokratyczną, że uwłaszczyli włościan i że się nimi opiekują. Aż do czasów Aleksandra II. nie można było myśleć o takiej przechwałce; za czasów tego cesarza zrobiono w Rosji wiele. Ale Rosja była ostatniem państwem, które uwłaszczyło chłopa, a pierwej trzy-

że w czasie wizyty będzie nań zwrócona osobliwsza uwaga, w najwyższym stopniu krępująca swobodę. Z Kissingen rzecz ma się całkiem inaczej. Jest to jedna z najbardziej uczęszczanych miejscowości Niemiec, która nadto leży poza zakresem, do jakiego sięga szczególniejszy nadzór pruskiej policji. Można się więc spodziewać, że liczba tych, którzy z księciem mówić i widzieć go będą chcieli, będzie bardzo wielką, a ponieważ były kanclerz także w Friedrichsruh nie okazywał ochoty do nieprzyjmowania takich gości, więc prasa europejska będzie mogła donosić o licznych interwiewach i pogadankach znieważonego twórcy niemieckiej jedności. Czas do tego wielkiego wystąpu, został przez księcia Bismarka wybornie wybrany. Przybędzie do .... w czasie, gdy dwie sprawy zajmują ogół: Po pierwsze podróż cesarza Wilhelma II. do Rosji, powtóre, wygaśnięcie ważności małego stanu oblężenia przeciw socjalnym demokratom. Z pewnością nie było to bez zamiaru, że książę Bismark w swoich rozmowach z korespondentami dzienników mówił przedewszystkiem o Rosji i o socjalnych demokratach. Widocznie nie stracił nadziei, że uda mu się wywrzeć wpływ na rozwój obu spraw, albo też chce teraźniejszym doradcom cesarza Wilhelma II., którzy nie podzielają jego poglądów, utrudnić do pewnego stopnia stanowisko. Książę Bismark, jeśli mamy wierzyć tylokrotnym jego oświadczeniom, w obu tych sprawach ma swój własny, ściśle oznaczony program.

Życzy on sobie jak największego zbliżenia się Niemiec do Rosji i nie pochwala wcale zamierzonego zniesienia wyjątkowych ustaw przeciw socjalistom, które dotychczas ograniczały ich polityczną działalność. Były kanclerz niewierzy w możebność, aby socjalni demokraci pogodzili się z istniejącym już w Niemczech porządkiem państwowym; niewierzy, aby starania rządu o polepszenie losu robotników, skłoniły ich do przejścia z obozu socjalnych demokratów, do obozu państwowych socjalistów. Zapewne ks. Bismark nie będzie sobie zadawać przymusu, aby o takich rzeczach mówić z tymi, którzy go widzieć sobie życzą, ale takich ludzi będzie naturalnie wielka liczba. A więc, gadaniny zrządzenia i gderania nie zabraknie, zwłaszcza, jeśli oficjalna prasa nie powstrzyma się od niepochlebnych komentarzy słów wielkiego męża, przed którym jeszcze niedawno w służalczem uwielbieniu drżała. Przypatrywanie się i śledzenie z daleka tych spraw będzie nader zajmującem i pouczającem. Ludzie, jak książę Bismark, chociażby skazani na bezczynność nie tracą swego znaczenia politycznego, zwłaszcza, jeśli niepoddają się z milczeniem swojemu losowi, ale głośno oświadczają, że są zdecydowani zdążać do pewnych celów. Nadto nie można milczeniem pominąć, że poglądy byłego kanclerza na socjalną demokracje, podziela bardzo wielu ludzi w Niemczech, zwłaszcza pomiędzy wpływowych grup kapitalistów i wielkich przemysłowców.

Z powodu tego artykułu *Nowego Wremienia* zamieszcza monachijska *Allgemeine Zeitung*, o jego treści takie uwagi: „Wobec tego, że niedawno właśnie korespondent *Nowego Wremienia*, przyjmowanym był przez księcia Bismarka, okazują się te wywody peter-burskiego dziennika bardzo nietaktownemi. A przytem mijają się one z prawdą, bo Friedrichsruh, nie jest najdalszem, ale najbliższem z dóbr Bismarka, jest to stacja jednej z najbardziej uczęszczanych głównych linij niemieckich. Podług tej jednej uwagi da się reszta osądzić; jest to złośliwe usiłowanie wmieszania trucizny do oświadczeń pokojowych księcia, które samo *Nowoje Wremia* podało do publicznej wiadomości".

Taryfa strefowa w praktyce.

W całej więc monarchji Austrjacko-Węgierskiej mamy na kolejach państwowych taryfę strefową. W Węgrzech zaprowadzona została 1 sierpnia roku ubiegłego, ma więc za sobą już całoroczną przeszłość, — a u nas, 1 czerwca br. ustanowiona, na podstawie dotychczasowych skutków pozwala już o sobie sąd wydać. Przypatrzmy się więc wpływowi tego ważnego zarządzenia na ruch osobowy w Austrji i na Węgrzech, jak się publiczność wobec niego zachowuje i jak się w ogóle ta sprawa przedstawia w praktyce.

Często rzecz teoretycznie dobra, w praktyce okazuje się chybioną dla tego tylko, że wykonawca przeprowadzając ją w życie, z obawy zbytniego ryzyka, poczynił zastrzeżenia i ograniczenia, rzekomo broniące go przeciw nagłej stracie, a w rzeczywistości odbierające główną wartość dobremu w swej istocie pomysłowi. Czy zdanie to należy zastosować do taryfy strefowej u nas, czy na Węgrzech, na to odpowiedzą niektóre dane przytoczone poniżej.

Że ruch osobowy, od czasu zmiany taryfy zwiększył się, o tem wiemy nietylko ze statystycznych dat ale łatwo to zauważyć na każdej stacji z okna wagonu. We Węgrzech zwiększenie się liczby podróżujących jest widocznem i przy pociągach pospiesznych, co w Austrji nie tak wyraźnie się objawia, a to z powodu, że u nas ceny za przejazd pociągiem pospiesznym, są o 50% wyższe niż pociągiem zwykłym, podczas gdy na Węgrzech ta nadwyżka wynosi tylko 20% Zresztą przyczynia się do tego i to, że przewóz pakunku na kolejach węgierskich w porównaniu z Austrją jest bezwzględnie tańszym, a podróżni jadący pociągiem pospiesznym, zazwyczaj biorą ze sobą jakieś pakunki. W ogóle zarządzenia co do pakunków na Węgrzech jest nader korzystne dla podróżujących, kufry zaledwo się waży, a taksę za przewóz od pewnej wielkości się oznacza, stosownie do tego pakunki dzielą się na małe do 50 kg., średnie do 100 kg. i wielkie ponad 100 kg., i stosownie do tego podlegają opłacie według jednej z trzech ustanowionych taks. Najwyższą taksą, jaką się płaci, jest 2 złr. za pakunek wielki, i to na odległość ponad 225 kilometrów. W Austrji za kufer ważący 100 kg. do stacji odległej o 225 klm., płaci się 5 złr., a za podwójną odległość podwójnie, pod czas gdy na Węgrzech opłaty za odległość ponad 250 km. nie liczy się ani za osoby, ani za pakunki. Dzienniki oficjalne austrjackie, broniąc nowej taryfy osobowej, przedstawiają każdego człowieka, który w podróż zabiera się z pakunkiem jako bogacza, tłustego giełdowicza, dumnego arystokratę, który płacić powinien i nie wzbudza wcale litości, jeśli grubo płaci. Ale wskutek takiego zapatrywania, interesa stanu średniego zostały za mało uwzględnione. Arystokrata może bezwątpienia płacić, ale ludziom należącym do stanu średniego przychodzi to już z trudnością, i można powiedzieć, że oni na tej reformie najmniej zyskali.

Aby w tym względzie coś niecoś ulg poczynić, przyznano wszystkim czynnym urzędnikom państwowym, pensjonowanym oficerom (bo wojsko w czynnej służbie ma bez tego ułatwienia) zniżenia przy kupowaniu biletów, co jest wprost krzywdą dla innych podróżnych, którzy wskutek tego więcej płacić muszą, niżliby przeciętnie według ogólnej taksy płacić mieli, a ponieważ wojskowych uprawnionych do otrzymania zniżki z pewnością jest do 40.000, cała ta sprawa nieco zaciąży na budżecie państwowych kolei. Tymczasem starają się coraz to nowe klasy o tężsame ułatwienia: urzędnicy krajowi i miejscy, pensjonowani urzędnicy państwowi, no i zapewne otrzymają czego żądają wobec braku pewnych zasad, jaki pod tym względem panuje. Niegdyś z powodu 400—500 kart wolnych dla członków rad zarządzających kolejami niemieckiemi austrjackiemi robiono wiele hałasu, a dziś w Austrji sto razy tyle ludzi ma prawo do jeżdżenia za połowę ceny, i zdarza się, że w zapełnionem *coupé*, nie ma ani jednej osoby, któraby całą cenę zapłaciła. A główny zastęp podróżujących w Austrji przebywa średnie i dalsze odległości, które w nowej reformie mniej korzystnie zostały uwzględnione, raz z powodu wysokiej opłaty za przewóz pakunków, powtóre dlatego, że za rozpoczętą strefę płaci się zawsze jak za całą, a więc naprzykład za 210 kilometr. jak za 250.

Na Węgrzech cena za kartę strefową jest ceną środkową na rozmaite odległości strefy tak, że korzyść i niekorzyść wynikające stąd dla podróżnych, wzajemnie się równoważą, podczas gdy w Austrji musi on zawsze więcej płacić, niżliby zapłacił przy tak zwanej taryfie centowej, z wyjątkiem wypadku, kiedy cel podróży i koniec strefy razem się schodzą. Na taki sposób obliczania należytości uskarza się podróżująca publiczność i zna już pewne stacje, do których jazda koleją jest niekorzystną. Wziąwszy naprzykład Lwów za punkt środkowy, koleją Czerniowiecką do Łużan mamy 252 kilometrów, do Rudy (za Hliboką) 318 kilometrów, a przy kupnie biletu musi płacić za jazdę do pierwszej stacji jak za przebycie 300 kilometrów, do drugiej zaś za 350 kilom.

Na Węgrzech obok bliskich odległości przyznano pewne zniżenia średnim a przedewszystkiem większym przestrzeniom. Pierwsze przebywa się zazwyczaj w celach zabawy, drugie w interesach. Na Węgrzech podróżni przejeżdżają zazwyczaj większe przestrzenie — w Austrji ograniczają się do mniejszych i ciągle w przydrożnych stacjach wsiadają lub wysiadają. Ruch podróżnych na większe przestrzenie, przynosi kolejom najwięcej korzyści, na mniejsze zaś odległości, zwłaszcza tak silnie rozwinięte jak np. we Wiedniu w dnie świąteczne, gdzie wtedy koleją wschodnią 70—80.000 na odległość 20 kilometrów wyjeżdża, staje się wprost ciężarem i wywołuje barbarzyńskie wyzyskiwanie służby kolejowej Robotnik domaga się ośmiogodzinnej pracy i wypoczynku świątecznego, ale zapomina, że celem przewiezienia publiczności w rozmaite miejsca wycieczkowe, potrzeba w dnie świąteczne utrzymywać znacznego zastępu służby kolejowej przez 16 przynajmniej godzin w natężonej czynności. Odnosi się to przedewszystkiem do Wiednia, gdyż główne miasta innych krajów austrjackich nie mają okolic nęcących do zbiorowych wycieczek, a powtóre nigdzie manja ciągłych wycieczek nie jest tak silnie zakorzenioną jak we Wiedniu. Czy to było jednak roztropnem ze stanowiska ekonomicznego i kolejowego w ogóle, Wiedeńczykom taksę za jazdę do najbliższych okolic miasta obniżyć aż do 10 ct. za przejazd 20 kilom. trzecią klasą? Skłania to tak ruchliwą ludność wiedeńską do częstego wyjeżdżania z miasta w okolice, gdzie przez tamtejszych restauratorów niemiłosiernie bywa wyzyskaną, płacąc za wszystko potrójnie aniżeli we Wiedniu. Przytem jest to stanem nienormalnym, jeśli na jednej tylko linji wiedeńskiej 40—50.000 ludzi z miasta wyjeżdża, aby wieczorem znowu powrócić, przyczem wagony na każdej stacji publiczność szturmem sobie zdobywa.

W Austrji więc przy zaprowadzaniu taryfy strefowej kokietowano z masami i poczyniono koncesje dla trzeciej klasy, które wprawdzie zwiększa liczbę pasażerów na mniejsze odległości, ale utrudnia służbę kolejową, zarządowi będą przyczyną wielkich kosztów, które się ostatecznie odbiją na klasie drugiej i na podróżujących na średnią odległość.

Każdy bezstronny musi wobec tego przyznać wyższość zarządzeniom węgierskim. Także i o wygodę i komfort dla podróżnych starają się więcej zarządy kolei państwowych węgierskich.

Z powodu, że pakunki nie podlegają tam tak wysokiej opłacie, [wa]gony nie są przepełnione tak wielkiemi kuframi i zawiniątkami, jak się to dzieje w Austrji, [a]cociaż jest to z reguły niedozwolonem, to przecież w praktyce nie ma sposobu do zapobieżenia temu. Wyniki węgierskiej reformy są świetne tak co do zwiększenia się liczby podróżnych która się potroiła, jak i pod względem finansowym, gdyż przychód po dzień 1. czerwca zwiększył się niemal o 1,800.000 złr. Prawda, że i koszta się nieco zwiększyły.

Czy w Austrji po upływie roku równie pomyślny skutek wykazać będzie można, wątpić w to należy. Już ze sprawozdania dyrekcji austr. kolei państwowych za czerwiec b. r. dowiadujemy się, że w miesiącu czerwcu zmniejszył się dochód o 40.876 zł. Zarząd kolejowy tłumaczy wprawdzie wynik powyższy tem, że w b. r. Zielone Święta wypadły w maju, a w roku zeszłym w czerwcu, i to wpłynęło na znaczną różnicę w dochodach wspomnianego miesiąca. Prócz tego, w czerwcu zeszłego roku, ruch kolejowy był zwiększony z powodu wystawy paryskiej. Tłumaczenie to nie jest pozbawione pewnej dozy słuszności, ale dlaczegoż na Węgrzech nie ma takiej obniżki? Widocznie na zmniejszenie się dochodów wpływały u nas, prócz powyżej przytoczonych przyczyn, także i niekorzyści, jakie dla publiczności przedstawia strefowa taryfa austrjacka w porównaniu z węgierską.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Aradzie.

W sobotę 2. bm. została otwarta wystawa rolniczo-przemysłowa w Aradzie i zaraz po otwarciu zwiedził ją węgierski minister handlu Barosz, oglądając szczegółowo każdy dział z osobna. Tak całość jak niemniej pojedyncze grupy przedstawiają się bardzo korzystnie i świadczą o olbrzymim postępie węgierskiego przemysłu krajowego, z którym mieliśmy sposobność zapoznać się podczas wystawy Budapeszteńskiej.

Rozmiarem i obfitością okazów imponuje pawilon win i spirytuozów Domanyego, obok którego umieścił wyroby swej rafinerji spirytusu Bing. Fabryka octu Fleschа wystąpiła z różnemi odmianami tego fabrykatu, począwszy od gatunków pośledniech do najlepszych przetworów wyskokowych. Szczególniejsze zainteresowanie budzi bogaty zbiór nasion Mauthnera, ułożony w pewnym systematycznym porządku, ułatwiającym przegląd. Fabryki żelaza w Kűdrin wystąpiły z poważną liczbą różnych wyrobów lanych, prócz tego wystawiły próbki wyrabianej u siebie stali. — Pierwsze miejsce na wystawie należy się fabryce porcelany i wyrobów z gliny akcyjnego towarzystwa w Ungwarze. — Wystawione tam okazy keramiczne i majolikowe budzą podziw wykończoną formą i prawdziwie artystycznem wykonaniem, jak piec z majoliki, dorównujący najpiękniejszym okazom, przechowanym w niemieckiem muzeum w Norymbergii, świadczy wymownie o umiejętnem kierownictwie fabryki i o zdolności jej podjęcia prac wchodzących w zakres ornamentyki.

W pawilonie przemysłowym zwracają uwagę ozdobne meble z rzeźbami Artystyczne wyroby ślusarskie Heima i Stolla, tkanki pierwszej węgierskiej fabryki tkanin, wyroby cukrownicze Weissa. Hala maszynowa mieści mnóstwo przyrządów specjalnych, przeznaczonych do roboty około win, a dwie fabryki narzędzi ogniowych Walsera i Geittnera wystąpiły z całym aparatem najnowszych przyrządów w dziedzinie pożarnictwa.

W tym dziale pełni służbę część korpusu miejscowej ochotniczej straży pożarnej i eksperymentuje narzędziami. Z pewnem poszanowaniem zbliża się widz do wystawy zabytków starożytności i pamiątek z wojny o wolność. Mikołaj Lukaczy, Władysław Dömötör, August Samopuj i Szczepan Sarossy zestawili tutaj wszystko co ma związek z dziejami węgierskiej korony z pierwszych początków jej istnienia, umiejętnie i z głębszą myślą ułożyli w pewnym chronologicznym porządku zabytki sławy ojczystej ziemi i na przemiany tłumaczą osobiście znaczenie pojedyńczych okazów. Między przedmiotami znajduje się stół, na którym podpisaną została kapitulacja w Villagosz.

W dziale rolniczym widzimy okazy pszenicy 100 kilowej (korzec) i inne ziarna, świadczące o starannem i poprawnem prowadzeniu gospodarki rolnej Brak miejsca nie pozwala nam na wyszczególnienie wszystkich działów i wystawionych tam przedmiotów, ograniczamy się więc na rzeczach ważniejszych wyżej przytoczonych, zaznaczając równocześnie, że wystawa przeszła oczekiwania wszystkich i komitet aradzki, który powziął inicjatywę tej wystawy może sobie pogratulować wyniku.

Sprawy samorządu.

W sprawie samorządu Dolińskiego znanej czytelnikom naszym z Nr. 168 *Gazety Narodowej*, otrzymaliśmy z powiatu Dolińskiego liczne listy, występujące nie tyle przeciw sprostowaniu Wydziału powiatowego Dolińskiego, zamieszczonemu w środowym numerze naszej *Gazety Narodowej*, gdyż sprostowanie to nie nadwerężało w niczem autentyczności faktów, odnoszących się do toku spraw samorządu w tym nieszczęśliwym powiecie, podanych przez nas (w Nr. 168 naszej *Gazety*), wiele skierowanemi są przeciw paszkwilowej korespondencji z Doliny, wydrukowanej w *Kurjerze Lwowskim* z 1. sierpnia r. b. Nr. 211.

Na pole walk osobistych schodzić nie możemy, walczyć z paszkwilami drukowanemi nie naszej *Gazecie* przystało. Obowiązkiem wszakże jest naszym wypowiedzieć w imieniu prawdy, przez szacunek dla opinii publicznej, a ku obronie czci ludzi zażywających powszechnego poważania, że wszystkie fakta podane przez *Kurjer Lwowski* w jego korespondencji z Doliny są bądź zupełnie skłamane, bądź przekręcone. W poparciu zaś tego twierdzenia powołujemy się na niezbite fakta, jakieśmy podali w krytyce naszej toku spraw samorządu Dolińskiego, jako też na samo pismo Wydziału powiatowego w Dolinie, do nas wystosowane. Nieprawdą więc jest zupełną, aby porządek dzienny pełnego posiedzenia Rady powiatowej z 17. lipca r. b. nie został przez zapomnienie tylko załączony jednemu z członków rady, bo sam prezes Wydziału twierdzi co innego a mianowicie, że nikomu nie był przesłany. Nieprawdą jest, aby rada po jej zdekompletowaniu została na krótki czas do popołudnia odroczoną, bo odbyła się dopiero o 7 wieczorem z członkami, którzy na pierwszem posiedzeniu nie byli obecni, a odbyła się w małym bardzo komplecie. Nieprawdą jest, aby na tem posiedzeniu szło tylko o wybór zarządu Kasy Oszczędności, bo zostało przyjętem i sprawozdanie z czynności dotychczasowej tej Kasy, i zostało udzielone absolutorium finansowe Wydziałowi za rok 1889, mimo że znaczne przekroczenia budżetowe, mianowicie w rubryce djet, były kwestjonowane. I wszystko to się stało na posiedzeniu dorywczem, na którem liczba głosów członków wydziałowych wynosiła co najmniej $1/_3$ całego zgromadzenia. Że taka procedura nie przyczyni się do podniesienia ufności publicznej w zarząd Dolińskiego samorządu, nie potrzebujemy powtarzać.

Powołana korespondencja *Kurjera Lwowskiego*, Bóg wie już dlaczego starając się podać w śmieszność u półgłówków męża powszechnie szanowanego w powiecie tym i w kraju pana Marjana Mazarakiego, nazywa go „posłem za kiełbasę". Wiadomo publicznie i wiadomo na kraj cały, że pan Mazaraki, dawnym posłem będąc, popularny w wysokim stopniu wśród ludu miejscowego, widzącego w nim *swojego*, został wybrany do sejmu w roku zeszłym przeciw kandydatowi komitetu rusińskiego, panu Ogonowskiemu, głosami mieszczan Doliny, Bolechowa, Rożniatowa i włościan ruskich, których część oderwano na stronę kandydata komitetu ruskiego, popieranego przez większość księży obrządku ruskiego.

Istotnie, coś niesamowitego tkwić musi w samorządzie Dolińskim, jeśli obronę jego powiatowego zarządu podobnie kłamliwemi paszkwilami śmią narzucać publiczności — niepowołani, mniemamy, przyjaciele tegoż.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 8. sierpnia.

* **Mianowania** Rada szkolna kraj. zamianowała ks. Piotra Kapałę, wikarjusza obrządku rz. kat w Mielcu, stałym nauczycielem religii obrządku łac. w szkole etatowej 4-klasowej w Mielcu; tymczasowego nauczyciela Feliksa Szczerbę, w Zagorzynie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Zagorzynie; tymczasowego nauczyciela młodszego Teodora Stefaniuka, w Michałkowie, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filialną w Michałkowie; tymczasową nauczycielkę Eugenię Bocheńską, w Zbarażu, stałą nauczycielką młodszą 2-klasowej szkoły etatowej w Czernichowcach; tymczasową nauczycielkę młodszą Wiktorję Wiśniewską, w Trzetrzewinie stałą nauczycielką młodszą, zawiadującą szkołą filialną w Trzetrzewinie.

Namiestnik przeniósł praktykanta budown. Onufrego Rajmunda dw. im. Piekarskiego ze Lwowa do Tarnowa.

Profesor III. gimnazjum państwowego w Krakowie, p. Stanisław Siedlicki, zamianowany został dyrektorem tegoż gimnazjum. Dziekan i rz. kat. proboszcz w Czerniowcach, ks. Karol Tobiaszek, zamianowany został kanonikiem honorowym rz. kat. kapituły metropolitalnej we Lwowie.

* **P. Juliusz Korytowski**, właściciel dóbr Płotycz w pow. tarnopolskim, prosi nas o zaprzeczenie wiadomości podanej przez tutejsze pismo brukowe a powtórzonej przez inne dzienniki, jakoby otrzymał tytuł barona.

* **Stypendja**. Cesarz nadał opróżnione galicyjskie miejsce funduszowe w Teresianum Stefanowi Iszkowskiemu.

Wydział krajowy nadał stypendja z fundacji Wincentego de Barachka Szachłoskiego: Józefowi Siedleckiemu, uczniowi VI. kl. gimnazjum w Stanisławowie o rocznych 220 złr.; Piotrowi Jurkiewiczowi uczniowi VI. kl. gimnazjum w Stanisławowie o rocznych 220 złr.

* **Ks. biskup Puzyna** wyjeżdża w przyszłym tygodniu na wizytację dekanatów w tarnopolskiem.

* **Dyrektor policji krakowskiej** radca dworu p. Englisch, o którego przejściu w stan spoczynku donieśliśmy niedawno, złożył urzędowanie swoje w ręce tymczasowego zastępcy p. radcy policji dr. Kaisera.

* **Konkurs**. W Czerniowcach opróżnioną jest posada zastępcy prokuratora państwa. Ubiegający się o tę posadę kandydaci mają wnieść swe podania do ministerstwa sprawiedliwości najdalej do dnia 26. sierpnia br.

* **Ślub**. W Husiatynie odbył się d. 9. bm. ślub panny Marji Kratochwill, córki urzędnika Wydziału krajowego, z panem Janem Magońskim, koncypistą sądowym w Husiatynie.

* **Wezwanie do powrotu**. Znów w dalszym ciągu pod skutkami prawa, wynikającemi z §. 326 kod. kar., oberpolicmajster Warszawy, wzywa, aby powróciły z zagranicy następujące osoby: Józef Kozłowski 23 lat, Stefan Kamil Poniński 27 lat, Roman Karol Mizonowski 30 lat, Mnnysz Wiewiórka 23 lat, Maurycy Koliński 23 lat, Aleksander Bachner 22 lat, Bogumił Rezler 24 lat, Jan Szczepan Kopański 23 lat, Michał Grodziński 38 lat, Oskar Blumenthal 23 lat, Dorota Blumenthal 21 lat, Jakób Klingstein 23 lat, Antoni Geller 24 lat, Józef Maliszewski 24 lat, Henryk Boczkowski 25 lat, Jakób Frenkel 38 lat i Jan Henzel 25 lat liczący.

* **Dyrekcja telefonów** prosi nas o umieszczenie następującego ogłoszenia: Nadzwyczajny ruch budowlany w całem mieście — budowa nowych gmachów, rekonstrukcja licznych kamienic, budowa kanałów, dróg, rozszerzanie ulic itd. narażają pomimo wszelkiej ostrożności ruch telefoniczny na przeszkody w prawidłowem funkcjonowaniu. Zakład telefonów wszelkiemi środkami usiłuje, by przeszkodom tym zapobiedz i powstałe przerwy w jak najkrótszym czasie usunąć i uprasza P. T. abonentów, by przyczyny te od Zakładu telefonów niezawisłe uwzględnić raczyli.

* **Utonięcie**. Syn posła wielkopolskiego do parlamentu niemieckiego p. Stefana Cegielskiego, liczący 14 lat Hipolit Cegielski, utonął w jeziorze na wsi w Wiatrowie w Poznańskiem u pp. Moszczeńskich, gdzie bawił na wakacjach. Nieszczęśliwy chłopiec wjechał do jeziora na koniu i znalazł zgon.

* **Rzetelny dorożkarz**. Jakób Ehrlich, dorożkarz, przedłożył wczoraj list z kwotą 54 zł. 75 ct., który hr. A. G. w jego dorożce pozostawił.

* **Pożary**. Pożar nawidził Stare miasto w d. 5. bm. Mimo energicznego ratunku miejscowej straży ochotniczej i przybyłych z pomocą straży sąsiednich, zgorzała cała jedna strona rynku.

Otynia została już po raz trzeci w przeciągu jednego miesiąca nawidzona pożarem. W dniu 5. bm. spłonęły 4 domy wraz z zabudowaniami. Straż miejscowa rzuciła się energicznie na ratunek i zlokalizowała pożar, przyczem jednak spadł z dachu jeden ze straży i potłukł się znacznie.

---

miała go nie w poddaństwie, tylko w niewoli, a przez sto lat nie pozwalała Polakom zrobić to, co w tej mierze zrobić chcieli i co było lepszem od tego co zrobili Moskale. Prawda, że Rosja dała teraz chłopom wolność osobistą, a w dawnej Polsce także własność pradziwą, prawda, że się naszymi zwłaszcza chłopami dziś czule opiekuje, na to tylko, żeby ich judzić przeciw naszym warstwom oświeconym, ale co pod tym względem zrobiła, zrobiła pod przymusem moralnym i politycznym. U siebie w domu zrobiła źle, tak, że chłop pozostał w bardzo ciężkiej doli, a nigdzie chłopom nie dała ani praw obywatelskich, ani obywatelskiego sumienia. A zatem i tu nie trzeba szukać dziejowej misji Rosji

Po słuszności trzeba się Rosjan samych zapytać na czem właściwie ich misja zależy, bo żaden nie powie, aby zależała na tem o czemśmy dotąd wspomnieli. Niemiec zagadniony odpowie natychmiast, że jego narodu zadaniem, uprawianie i rozszerzanie nauki. Francuz powie, że Francja przeprowadza równouprawnienie ludzi, zniesienie wszelkich przywilejów i że w ogóle całą cywilizację darzy wdziękiem i uprzejmością swoją. Anglik się pochwali tem, że świat jednoczy i handlem i podbojami, że przyrodę podbija i że wszędzie uczy wolności osobistej i zasad rządu konstytucyjnego. A cóż Moskal?

Niedawno jak zwrócił na siebie u nas powszechną uwagę pan Sołowiew odpowiedzią, bardzo zaiste dziwną. Podług niego, Rosji przeznaczono wprowadzić do polityki zasady chrześciańskiej miłości i przywrócić jedność kościoła chrześciańskiego pod katolickiem zwierzchnictwem papieża; to ma przeprowadzić potęga carska. O wprowadzeniu miłości chrześcjańskiej w świat polityczny, chyba mówić nie będę, chybaby się musiał stać z Szawła Paweł, a na taki cud się nie zanosi. Możeby się urzędowa Rosja i chętnie zgodziła na jedność katolicką wszystkich chrześcian pod rządami rzymskiego biskupa, ale dopiero wtedy, gdyby Moskale opanowali Italię, prawosławnego archiereja osadzili na Piotrowej stolicy i mieli w papieżu biernego wykonawcę carskiej woli. Ale tego Bóg nie dopuści.

Zresztą głos pana Sołowiewa wcale nie jest odpowiedzią rosyjskiego narodu, jest to tylko odosobnione zdanie bardzo szanownego człowieka. Naród rosyjski nie zwykł mawiać tego co zbuduje, przepowiada tylko co wszystko na świecie zburzy. Wielkie księstwo moskiewskie wyrosło na dzisiejsze cesarstwo, pośród walk twardych i nieubłaganych, które wiodło z muzułmańskimi Tatarami, katolicką Polską, i protestancką Szwecją. Car był długo wcieleniem tej walki i ta walka pozostała istotą Rosji. Tatarzy, Polska i Szwecja są dziś pokonani, ale katolicyzm, protestantyzm i islam pozostały i w nich widzi Rosja nieustannie wrogów, których pokonać trzeba.

Przeciw światu muzułmańskiemu głoszą Moskale częste krucjaty, prowadzą z Turcją ciężkie wojny i zadali jej ciosy śmiertelne; walkę otwartę wydali katolicyzmowi od lat pięćdziesięciu, znosząc u siebie Unię przemocą, a gniotąc katolicyzm w granicach swego państwa. Chwalili się nawet długo tem, że są liberalni dlatego, że katolicyzm prześladują. Wobec protestantyzmu, zachowywali się dotąd zwykle łaskawie ale za Aleksandra IIIgo wydali wojnę także temu wyznaniu i zaczęli systematycznie tępić protestantyzm w Inflantach. Zresztą protestantyzm i katolicyzm i nawet racjonalizm, który wyszedł z protestantyzmu i wszystko to, co w nich bierze początek, nazywają Moskale wspólnem mianem cywilizacji rzymskiej czy zachodniej. Mówią o niej, że była złą i spróchniałą, choć jest jawnem, że wszystko co się dobrego stało od lat dwuchtysięcy, w niej ma swój początek. Ale Moskale mówią, że ta cywilizacja jest już osądzoną, i że święta Moskwa ma już nad nią wzniesiony miecz katowski.

I cóż ma stanąć na miejscu tej cywilizacji skazanej na śmierć? Pan Pobiedonoscew i jemu podobni odpowiedzą, że prawosławie, i to chyba będzie odpowiedzią wszystkiego, co w Rosji władzę w ręku dzierży. To znaczy, że w przyszłości będzie świat cały słuchał woli jednego tylko władcy, pana ciał i sumień ludzkich, że kościół nieruchomy i społeczeństwo pozbawione samoistnej woli, będzie tylko ślepo słuchać rozkazów pana, że sumieniu nie będzie wolno opierać się przemocy, że zapanują na świecie powszechna niewola i bezprzykładna nieruchomość, a jako wyniki tego, konieczne dzieci despotyzmu, samowola i okrucieństwo urzędników, a zdradliwość i niesumienność i nikczemność niewolników, a zatem to, co jest przeciwnem woli Bożej objawionej w toku dziejów, to co nie może przeto być ani słowem słowianszczyzny ani misją Rosji, bo powołaniem narodów bywa tylko spełnienie woli Bożej.

Inni ludzie szlachetniejsi i bliscy ludowego sumienia inną znów dadzą odpowiedź; najgłośniej ją wypowiedział ostatniemi czasy Tołstoj w książce, którą napisał o swojej religii. Przyjmując pismo święte wyczytał zeń, że nie masz żadnych sił nadprzyrodzonych i że Bogiem i Chrystusem jest ludzkość. Będzie szczęśliwą wtedy, gdy się każdy człowiek ze wszystkiem upokorzy, gdy się wyrzeknie wygód, dostatków i nauki i gdy będzie w chłopskiej prostocie pracował na chleb powszedni. Przemówił w Tołstoju głos przesycenia i słusznej pogardy dla zbytków próżności i zawiści, dla łakomstwa i niepokoju, które są winą i grzechem starzejącej się cywilizacji europejskiej. Ale przemówił zarazem głos rozpaczy, człowieka, który nie wierzy, aby był Bóg kierujący losami ludzkości, człowieka, który się zrzeka walki z przemocą i nieprawością i który się nie spodziewa zwycięztwa, sprawiedliwości ani na tym, ani na tamtym świecie; hasłem jego służyć, słuchać, cierpieć i zapominać a nie tworzyć świat, w którymby się łączyły moc i oświata, z prostotą i miłością. To nie hasło narodu przeznaczonego na chorążego wielkiej dziejowej idei, takie hasło mógłby przyjąć chyba naród, któryby się chciał bogobojnie złożyć do grobu.

Inni a liczni Moskale powiedzą znów co innego. Powiedzą: Rosja jest przeznaczoną zrobić rewolucję, wobec której rewolucja francuska była dziecińśtwem, wśród morza krwi, wśród łuny pożarów zginie świat dzisiejszy z nieprawością swoją. Co na tem miejscu powstanie tego nie wiemy i to nas nie obchodzi, my tylko przyjdziemy z mieczem, aby burzyć, a ludzie będą się potem tak długo wśród pustyni krwawić, dopóki z krwi ich i potu nie wyrośnie coś nowego, coby było lepszem od tego co jest dziś.

I ci mają słuszność. Powołaniem carstwa moskiewskiego jest przeczyć i niszczyć. Niewiadomo do jakich kresów będzie dany bicz Boży w ręce władców północy, ale na to jest im dany, aby nim smagali aż do śmierci lub poprawy; Turek smagan będzie aż do upadku, bo sam takim biczem bywał i już czas jego minął a poprawa jest niepodobieństwem, albowiem fałszywą jest podstawa, na której potęgę swoją zbudował i nawet wobec ludów czarnych inni się podejmą dobroczynnego zadania, które on dotąd pełnił. Odrzucon jest, a z gruzów jego państwa wyrasta w Europie nowe życie, przez jego bicz oczyszczone z bizantyńskiej martwoty. Od win, albo cnót narodów zachodu zależeć będzie, czy spoczną na ich karku plagi mocarza północy, czy złamią bicz jego i upokorzą jego moc. Nie uczynią tego jednak, jeśli sprawiedliwości nie przełożą nad mądrość przebiegłą, a u nas trzeba im szukać sprawiedliwości tej i tam jej szukać nie chcą, albowiem im z tem niewygodnie i pragną to dzierżyć, co wzięli przebiegłością. I dotąd nie chcą stąpać po ścieszkach, które wskazuje jeden władca chrześciański, który po klęskach wielu, postanowił odbudować swoje wielojęzyczne państwo na niewzruszonej podstawie Bożego prawa i miłości ludów, ale może pójdą za tym przykładem i ochronią świat od srogich pogromów. A może długo jeszcze zwiśnie nad światem potęga karząca absolutyzmu rosyjskiego, aż przeciw niej powstanie we własnem Rosji łonie inna potęga, która ją złamie i ukarze, burząc także a nie stawiając. A może ziści się szlachetne marzenie Sołowiewa, a może dotychczas zła, przecząca stanie się dobrą i zbawczą. Bo nikt nie potrafi przewidzieć dróg, które sobie obrał Bóg wśród dziejów i nikt ich nie zna oprócz niego samego.

Ale względem nas potęga rosyjska taką, jaką jest dzisiaj, niczem innem nie jest, jak biurem karzącym, biurem próby, biurem naprawy. Nam nakazano wytrwać pod nim, a wytrwać możemy tylko jeżeli zachowamy i spotęgujemy wszystko, co nam przodkowie dobrego przekazali, a jeżeli błędy ich i winy zamienimy w cnoty i zasługi, Bóg nas zmusza do tego byśmy ziścili słowo, które tkwi w naszych dziejach, słowo, które może stać się przeznaczeniem i chwałą, całego Słowian plemienia. Jeżeli Rosja ma się naprawić, jak tego chce Sołowiew, to tylko przez nas i najpierw wobec nas. Jeżeli Europa ma się Rosji oprzeć, to tylko z nami, a jakiekolwiek mogą być chwilowe dziejów koleje, jakiekolwiek mogą być chwilowe ulgi i uciski, będziemy kołatali, i słabi i nieszczęśliwi, póki nie znajdziemy w łonie dziejów naszych obyczajów własnych i myśli naszych własnych, słowa zbawczego, które nam i drugim przyniesie pokój i szczęście, albo walkę bohaterską prowadzącą do celów Bożych.

Wojciech Dzieduszycki.

* **Wojna wojskowych z cywilnemi** na Węgrzech nie ustaje. W ubiegłą niedzielę przyszło znów do większej batalji między pewnem towarzystwem, złożonem z Niemców a kilkunastoma „freiwilligami“, z którymi połączyło się kilku oficerów rezerwowych. Zajście spowodowali synowie Marsa za co prawdopodobnie ciężko odpokutują ponieważ komenda wojskowa wdrożyła w tej sprawie śledztwo.

* **Rocznica** unii Litwy z Koroną obchodzoną będzie w zakładzie zdrojowo-kąpielowym w Rymanowie w niedzielę tj. dnia 10. sierpnia 1890 r. w następujący sposób: 1) O godzinie 7 z rana „Pobudka“ odegrana przez orkiestrę zakładową przed domami mieszkalnymi. 2) O godz. 10 przed południem solenne nabożeństwo w kaplicy zakładowej. 3) O g. 4 po południu w sali dworca gościnnego odpowiedni odczyt przez księdza Jana Siemieńskiego, dyrektora kolonii wakacyjno-leczniczej. 4) O godz. 5 po połud. festyn dziecięcy na łące zwanej „Gniewoszówka“. 5) O g. 9 wieczorem w sali dworca gościnnego bal w czasie którego odegranym zostanie obraz z żywych osób. Czysty dochód przeznaczony na fundusz budowy kolonii leczniczej i budowy kaplicy zakładowej.

* **Urzędnicy Towarzystwa kredytowego ziemskiego** ofiarowali swemu prezesowi, p. Zygmuntowi Dembowskiemu, piękny tegoż portret olejny

* **Z „Gwiazdy“.** W niedzielę d. 10. bm. urządza stow. ręk. lwow. „Gwiazda“ [illegible] połączony z koncertem [illegible] 30 p. p. oraz z przedstawieniem amatorskiem w którem wezmą udział pp. Barbara i Marja Linkowskie. Odegranem zostanie komedja w 2 aktach Wdowiszewskiego „Takich więcej“ a na zakończenie „Kościuszko pod Racławicami“. Obraz III: Rzeź w Kozubowie. Po przedstawieniu nastąpią tańce we wielkiej sali. Biletów nabyć można w biurze stowarzyszenia ulica Franciszkańska l. 7.

* **Podatek czynszowy.** Najwyższy trybunał odrzucił skargę gminy Sechshof, przeciw niektórym właścicielom domów, którzy od lokatorów pobierali cenniki podatkowe ale tych nie wnosili do kasy gminnej. Wyrok swój uzasadnił trybunał twierdzeniem że uiszczanie publicznych należytości należy do zakresu publicznego prawa, a ponieważ podatek czynszowy należy bezwątpienia do publicznych opłat, więc ich ściąganie należy nie do sądów, ale do władz politycznych. Wielkie znaczenie tego rozporządzenia polega natem, że ściąganie podatku czynszowego w przyszłości nie będzie dokonywanem za pomocą tak surowych środków egzekucyjnych, jakie ma sąd do rozporządzenia.

* **Posiedzenie Rady miejskiej** wskutek pory wakacyjnej otwartem być mogło wczoraj dopiero o godzinie 8. wieczorem. Dłuższe urlopy otrzymali radni: Dul[illegible], Roszkowski, Szarniewicz, Thom i Womela.

Radny Rewakowicz referował sprawę subwencji dla Panien Benedyktynek orm. Przyznano 200 złr. tytułem [illegible].

Radny Ch[illegible] przedstawił sprawę przedsiębiorstw na roboty ziemne, murarskie i kamieniarskie przy budowie szkoły im. Czackiego. Komisja szkolno-koszarowa, jako najkorzystniejsze przyjęła oferty: Kunickiego z pierwszej kategorji robót a Gryglarewskiego z drugiej.

Wbrew uchwale komisji wniósł prof. Zacharjewicz, by zamiast p. Kunickiemu powierzyć roboty architektowi Kamienobrodzkiemu, autorowi planu na szkołę. Po dyskusji, w której p. Świsterski przemawiał za Kunickim a radni Gołdman i Mazurak za Kamienobrodzkim, Rada uchwaliła oddać roboty pp. Kamienobrodzkiemu i Gryglarewskiemu.

Następnie referował jeszcze radny Gołąb o budowie młyna w Błotni, które to przedsiębiorstwo powierzono firmie Gabel i Richter.

Na wniosek radnego Machajskiego uchwalono wystawienie sztachet koło szkoły św. Magdaleny.

* **Magistrat** wydał następujące rozporządzenie: Z powodu sprawdzonych w czasie od 10 do 31. zm. pięciu wypadków wścieklizny u psów w Lwowie, widzi się magistrat znaglonym w celu uchronienia życia publiczności i stłumienia tej strasznej zarazy, zarządzić ponownie następujące środki ostrożności:

1. Wszystkie psy od dnia obwieszczenia poczawszy aż do odmiennego zarządzenia, winny być zaopatrzone w twarde i gęste kagańce, lub prowadzone na linewce. 2. Psy z natury złośliwe, mają być stale uwiązane na łańcuchu. 3. Psy niezaopatrzone w kagańce lub nie prowadzone na linewce, czyli wolno biegające, będą łowione i natychmiast zabite, [illegible] zaopatrzone znaczkiem uiszczonej opłaty podatkowej od psów. 4. Właściciele psów obowiązani są psów [illegible] wściekliznę [illegible] obawiać się każą, [illegible] natychmiast albo do szkoły weterynarji pod l. or. 38. ul. Kochanowskiego albo do rakarni miejskiej pod l. orj. 9. ulica Klepa[illegible] [illegible] dzielnicy [illegible] psów [illegible] i nadal [illegible].

Magistrat zwraca uwagę właścicieli psów na ustawę z dnia 14. maja 1882, według której narażeni by byli na ciężką karę administracyjną, gdyby zaniedbali podane do wiadomości przepisy, a nadto [illegible] na się odpowiedzialność przed sądem, gdyby nie zaopatrzyli psów swych w kagańce lub nie prowadzili ich na linewce.

Zarazem ostrzega magistrat, że prośby o uwolnienie psów złowionych nie będą pod żadnym warunkiem uwzględnione.

* **Tow. im. Stan. Staszica** wydało tomik XV. swoich [illegible]. Zawiera on Adama Mickiewicza „Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego 1832“ tudzież „Przegląd wojska“ — z portretem wieszcza.

* **Fałszywe 20-centówki** pojawiły się we Lwowie w znacznej ilości. Są one bardzo podobne do prawdziwych lecz nie mają należytego dźwięku.

* **Praga** zbroi się przeciw zagrażającej powodzi [illegible]. Policja i magistrat czynią rozległe przygotowania na wypadek wylewu.

* **Dochód** z tytoniu i cygar, według wykazu ministerstwa skarbu, wynosił w pierwszym kwartale br. 17,850.738 zł., czyli o 269.749 zł. więcej, niż w [illegible] kwartale r. z.

* **Nowy urząd pocztowy** wejdzie w życie z dniem 16. bm. a to w Łobzowie pow. krakowskiego. Rzeczony urząd pocztowy utrzymywać będzie związek z urzędem pocztowym w Krakowie na dworcu za pomocą dziennie jednorazowej [illegible]. Do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Łobzowie należeć będą gminy i obszary dworskie: w Łobzowie, Mydlnikach, Rząsce [illegible], Rząsce szlacheckiej; gminy w Bronowicach małych, Bronowicach wielkich i Nowej wsi narodowej, wreszcie obszar dworski w Modlnicy.

* **Egzekucja Kemmlera**, straconego w Nowym Jorku za pomocą prądu elektrycznego, miała być [illegible] okrutnem. Delinkwent był wystawiony na trzechkrotne uderzenie prądu co trwało przeszło 4 minuty, [illegible] zaczął wyzionął ducha po [illegible] strasznych męczarni. Ciało nieszczęśliwego paliło się miejscami płomieniem. Akt egzekucji wywołał ogólny okrzyk oburzenia.

* **Zmarli** we Lwowie: Bronisława Łubińska w 25 r. życia. — Michalina Marja z Kalitowskich Stefaniszyn, żona funkcjonarjusza magistratu lwowskiego w 37 r. życia i Marja Hlawniczka, wdowa po ś. p portjerze wszechnicy lwowskiej, w 56 roku życia.

W Krakowie zmarli Bobrowski Żelisław, oficer wojsk polskich z r 1831, adjutant ordynansowy jenerałów Sierawskiego i Krysińskiego, były właściciel dóbr ziemskich, zmarł 6. sierpnia, i Ksawera z Majewskich Kosińska, żona profesora gimnazjalnego w 43 r. życia.

W Martynowie zmarł Wojciech Nalepa, emer. porucznik 11 p. dragonów, były właśc. dóbr, a następnie dzierżawca Martynowa.

Helena Makulska, nauczycielka, zmarła w Przemyślu w 21 r. życia

W Sosnowie pod Brwinowem w Królestwie Polskiem zmarł Stanisław Scipio del Campo, inżynier niegdyś pracujący przy budowie kolei, linji Stryj-Sambor, a w czasach ostatnich na kolei nadwiślańskiej. Znanym był również z prac dziennikarskich, zamieszczanych w *Gazecie Polskiej*.

Z Landów Marja Róża Piasecka, żona urzędnika kolei państwowych, zmarła w Przemyślu w 17 roku życia.

* **Jutro**, d. 9. sierpnia: św. Romana i S. — św. Prohora.

Dział ekonomiczny.

Galicyjski Bank kredytowy. Stan z dniem 30. lipca 1890: Wkładki na książeczki i asygnaty kasowe 1,560.412 zł. 15 ct.

Chwilowa sytuacja.

Od miesiąca trwają u nas wakacje szkolne. We Francji w tych dniach dopiero skończył się rok szkolny. Od dni paru, największe i najpolityczniejsze dzienniki Paryża są przepełnione opisami aktów uroczystych, zamykających rok szkolny po rozmaitych lyceach, kolegiach, — wyliczaniem uagród konkursowych wszelkiego rodzaju, jakie pootrzymywała młódź szkolna tych zakładów, — podawaniem mów pierwszych znakomitości Francji, mianych na tych uroczystych obchodach. Udział albowiem w nich biorą nietylko ministrowie i dygnitarze departamentu oświecenia publicznego, ale senatorowie, deputowani, przewódcy municypalności Paryża, profesorowie *Collége de France* i *Sorbonny*, najwięksi pisarze na polu nauk lub literatury pięknej, wszystkie duchy przewodnie francuskiej cywilizacji, stykający się czemśkolwiek z oświatą lub wychowaniem, wśród natłoku publiczności, złożonej przeważnie z rodzin młodych wychowańców tych zakładów.

Mowy miane na tych obchodach są wszystkie podniosłego stylu, te zaś, które przynoszą dzienniki dla zbudowania szerokiej publiczności, dotyczą najwyższych zadań etyki, filozofii wychowania, świeżo ustanowionych reform edukacyjnych lub pożądanych do zaprowadzenia, zagadnień literatury i sztuk dramatycznych. Niektóre z tych mów są skończonemi, wypracowanemi, arcydziełami tak, że żal bierze, iż brak sposobności dla podzielenia się niemi z naszą najwykwintniejszą publicznością. W takiej to atmosferze, wśród takiego zajęcia się opiekuńczego, wzrastają i wchodzą w świat młode pokolenia we Francji, przy rozbudzonem w nich poczuciu szlachetnej ambicji osobistej. Wśród takiej atmosfery rozwija się tam sprawa edukacyjna, popularyzują się wielkie idee reformatorskie i utrzymuje wyższy nastrój edukacyjny nietylko u wychowańców, ale u rodziców, u szerokiej publiczności. Dlatego to także, może duch francuski podlegać karygodnym zboczeniom, mogą pokolenia francuskie błąkać się po drogach, które nie prowadzą do prawdy, ale do potwornych pojęć, mogą Francję czekać nawet przejścia najnieszczęśliwsze, ale nie przestaje być ona wielkim narodem, nie przestaje się trzymać na wyżynach cywilizacyjnego rozwoju, i zawsze dla niej droga do powrotu na drogę prawdy i do wielkiej płodności duchowej dla ludzkości — prócz potęgi materjalnej — jest możliwą, jest otwartą.

Piszemy to, powiedzmy otwarcie, dla tego, aby i u nas podobnie było, — u nas, gdzie się tak wiele mówi o świętości i doniosłości sprawy edukacyjnej. Nasi marszałkowie, namiestnicy, posłowie, radcy szkolni, radcy miejscy, znakomici profesorowie uniwersytetów, celniejsi pisarze i uczeni brać powinni żywy udział w wychowaniu młodzieży; sprawy i zagadnienia najwyższe edukacji publicznie roztrząsać, uczestniczyć w świętach, wchodzącej w świat młodzieży. Wtedy dopiero, gdy to się stanie, nasza edukacja publiczna przestanie być biurokratyczną fabrykacją, wtedy dopiero mieć możemy godne pożałowania prawo skarżenia się na upadek moralny i umysłowy młodych pokoleń, „na zmniejszające rozwinięcie się intelektualne u młodzieży wchodzącej do szkół i uniwersytetów“. Dziś ta edukacja, te młode pokolenia, i ta przyszłość narodu, jakie tkwić winne w poczuciu ogólnem, są opuszczonemi. Chcieć fabrykować w sejmie ustawy dotyczące programów a nie rzeczy, wdawać się na polu edukacyjnem w politykę kompromisów w Radzie państwa, a tu w kraju, gdy się wchodzi na tory praktycznego działania, twierdzić wbrew skutkom, że zarząd edukacyjny robi co może, a postęp jest, chociaż wolny, — to znaczy oszukiwać siebie, a sprawę przyszłości naszej, z pobożnem westchnieniem, skazywać na przepadłe.

Rząd wiedeński ocknął się znów do działania na polu ugody czesko-niemieckiej. Rzecz dziwna, że krok ten pierwszy nowej energii odnosi się do stanu rzeczy, który ze szkodą ludności czeskiej był tolerowany przez lat 10, tolerowany wbrew rozporządzeniu ministerstwa sprawiedliwości o języku w sądownictwie, które tyle wywołało oburzenia w stronnictwie opozycyjnem niemieckiem i u Niemców w Czechach. Okazuje się teraz, że to, co było dawanem jedną ręką, było ujmowane drugą, a rząd zdecydowawszy się na tak ryzykowny krok władzy, jak rozporządzenie językowe w 1880 r., dopiął przezeń li celu niezadowolnienia stron obu, a nie pogodzenia nikogo. Dziś obóz polityczny niemiecki przyjmuje reparacyjne kroki rządu na tem polu z obojętnością, a nawet powiedzieć można z zadowolnieniem, dodając jedynie do przedmiotowych opinii o nowym reskrypcie prezesa sądu wyższego praskiego melancholijną uwagę: „lękać się należy jednego, że ugoda się rozleci, a ministerjalne rozporządzenie pozostanie“.

Nie ma potrzeby ugoda rozlatywać się, — gdyby odtąd przynajmniej działanie rządowe było wytrwałem poświęceniem w duchu pogodzenia. Być może, że takiem ono będzie — boć przyjazd do Pragi księcia Schönburga znamionuje, że dzieło pojednania, podjętem zostało w tym samym duchu wielkiej sprawy politycznej państwa, w jakiem było ono inicjowane w styczniu.

Margrabia Zygmunt Wielopolski, jak telegrafują z Warszawy, przesłał komitetowi Tow. kred. Ziemskiego dymisję swą z urzędu radcy tegoż komitetu. Dymisję przyjęto, a stosownie do nowej ustawy, na miejsce margrabiego powołano Adama Wielowiejskiego z Lubczy, wybranego przez oddział kielecki na zastępcę rady komitetu.

Komitet prowincjonalny wyborczy na W. Ks. Poznańskie wybrał Stefana hr. Kwileckiego z Dobrojewa kandydatem na posła do sejmu pruskiego z okręgu wyborczego szamotulsko-międzychodzko-skwierzyńskiego.

Posener Tageblatt donosi, iż „pruski minister handlu wydał rozporządzenie, żeby celem zapobieżenia zachodzącej pomiędzy władzami administracyjnemi, a sądami bezpożytecznej różnicy zdań z powodu wydanych kilku wyroków uwalniających, odtąd już nie wytaczano procesów za opuszczenie szkoły obowiązanym do uczęszczania do państwowych szkół uzupełniających“. Dzienniki poznańskie witają z zadowoleniem to rozporządzenie, bo usuwa ono przykrości i koszta, na jakie majstrowie i uczniowie byli narażani.

Hamburgische Corresp, wbrew doniesieniom dotychczasowym, podaje, że cesarz Wilhelm uda się w podróż do Rosji w towarzystwie tylko trzech osób, spokrewnionego z rosyjskim dworem księcia Alberta von Sachsen-Altenburg, kanclerza Capriviego i jednego radcy ministerstwa spraw zagranicznych, Cały orszak będzie liczyć dziesięć osób, jak w czasie podróży do krajów północnych.

Rozmowę redaktora *Indépendance Belge* z jakąś osobistością z orszaku cesarza Wilhelma, gdy ją podały za *Kölnische Ztg.* wszystkie dzienniki niemieckie, robi w Niemczech coraz szersze wrażenie. Oto treść tej opowieści: Jeżeli się cesarza Wilhelma — miała mówić ta osobistość — uważa za cesarza wojskowego, to się go sądzi z pozorów. Cesarz lubi wprawdzie armię, ale nie jest ani kłótliwie, ani wojennie usposobionym. Tak, jak się nie robi dobrych interesów bez kapitału, tak nie można robić dobrej polityki bez silnej armii. Cesarz nie jeździł do Belgji w innym celu, jak tylko w tym, aby zadość uczynić obowiązkom należnej grzeczności. Na przyszły rok uda się cesarz do Hiszpanii i na Morze Śródziemne, a nawet jeszcze tego roku byłby tam pojechał, gdyby maszyny „Hohenzollern'a“ mogły znieść tak wielką podróż. Pogłoski o podróży do Paryża są nieuzasadnione. Cesarz ma jednak w sobie odważnego ducha, wobec czego, rzeczy nawet nieprawdopodobne mogą przez niego stać się nagle prawdziwemi. — Cesarz pragnie „pokoju“ i przed niczem się nie cofnie, coby mogło mu być pomocne do utrzymania pokoju. Gdyby przyszedł do przekonania — oświadczyła w końcu tajemnicza osobistość — że podróż jego do Francji nie będzie wziętą za brawurę osobistą, ani też za czczą chęć sławy, lecz za dowód szczerego życzenia utrzymania pokoju z Francją, zdecydowałby się niezawodnie odwiedzić i Paryż.

Ponieważ metropolita Michał w rozmowie z korespondentem pewnego rosyjskiego dziennika oświadczył, że znany wyrok w sprawie rozwodowej wydał tylko dla tego, że mu Milan rewolwerem zagroził, rejent Risticz wezwał go w energicznie wystylizowanem piśmie, aby to kłamliwe oświadczenie odwołał. Zarazem miał regent dać do zrozumienia, że ma zamiar wystąpić ostro przeciw metropolicie, po jego powrocie.

W ostatni wtorek ogłoszono w Petersburgu ukaz, mocą którego przeznaczono ze skarbu milion rubli na wybudowanie spichlerzy na zboże wzdłuż kolei Charkowsko Nikołajewskiej i na zaprowadzenie elewatora w Nikołajewie.

Evénement potwierdza wiadomość dziennika *Siécle* względem angielsko-francuskiej ugody co do rozszerzenia francuskiego terytorjum od Segu do Nigru. Wskutek tego sfera wpływu francuskiego rozciąga się do Jeude, a terytorja, do których rościła sobie pretensję Royal Niger Company, przejdą pod opiekę francuską.

Podczas bankietu ministrów w Monsionhouse, przemawiał Salisbury. Skreślił on położenie rzeczy w Europie, jako w ogóle pokojowe. Ugoda angielsko-niemiecka usunęła niebezpieczne kwestje sporne pomiędzy dwoma narodami, które zawsze ze sobą na stopie pokojowej żyć powinny. Egipt robi ciągłe postępy, tak pod finansowym, jak i pod innymi względami, atoli administracja angielska, której Egipt wszelkie reformy zawdzięcza, jest tam jeszcze niezbędną, Anglia zaś nie może usuwać się od zadań, które na nią bieg wypadków włożył.

Z Buenos-Ayres, donoszą: Dymisja Celmana została przyjętą, a Pellegrini mianowany prezydentem, co prasa przychylnie przyjęła.

Król Dahomeyu odrzucił uczynione mu przez władze francuskie i faktorje nad wybrzeżem niewolniczem warunkie w sprawie zawarcia traktatu pokojowego. Następstwem tego będzie ogłoszenie stanu wojennego i wysłanie nowej ekspedycji.

Donoszą z kół handlowych, że emir Afganistanu wyszle poselstwo do Petersburga w sprawie traktatu handlowego.

Telegramy „Gazety Narodowej“

Wiedeń d. 6. sierpnia. *Wiener Zeitung* donosi: Cesarz zamianował dziekana i rzymsko-katolickiego proboszcza w Czerniowcach, Karola Tobiaszka, honorowym kanonikiem rzymsko-katolickiej kapituły metropolitalnej we Lwowie, a profesora trzeciego gimnazjum w Krakowie, Siedleckiego dyrektorem tegoż gimnazjum.

Serajewo d. 8. sierpnia. Tutejszy batalion bośniacki udał się na Mostar przez Tryest do Wiednia, gdzie przybędzie 16. bm. i weźmie udział w wielkiej rewii, która się odbędzie 18. bm. Następnie uda się 25. bm. do Lambach i powróci 6 września przez Tryest do Serajewa.

Bukareszt d. 8. sierpnia. Król wyjeżdża 13 bm. za granicę. Do Ischlu przybędzie prawdopodobnie 15 b. m.

Bukareszt d. 8. sierpnia. Rada sanitarna postanowiła w portach Sulina i Constanza zaprowadzić środki ostrożności na proweniencje z miejsc dotkniętych cholerą, jeżeli takowe nie poddano w Turcji kwarantanie.

Berlin d. 8. sierpnia. Minister Boetticher przybędzie w sobotę 9. bm. statkiem wojennym na Helgoland dla objęcia wyspy w posiadanie niemieckie od tamtejszego angielskiego gubernatora.

Paryż d. 8. sierpnia. *Journal des Débats* nazywa ugodę francusko-brytyjską prawdziwym zaszczytem dla francuskiej dyplomacji. Anglia dała dowód poważania praw narodów przez uznanie ważności deklaracji z r. 1862. Fakt zawarcia umowy pozostawi obu krajom przyjacielskie wspomnienie. Natomiast *Justice* nie może uważać ugody za korzystną.

Komisja dla organizacji kolonialnej armii oświadcza się za wcieleniem marynarki do departamentu wojennego.

Paryż dnia 8. sierpnia. Dzienniki wstrzymują się jeszcze z krytyką ugody francusko-angielskiej. *Temps* twierdzi, że Ribot złożył dowody zdrowego poglądu na interesa francuskie. *France* sądzi, że nie wszystkie punkta sporne między Francją i Anglią zostały uchylone. *Paris* zauważa, że ugoda nie jest żadnym tryumfem, lecz nie jest także bez korzyści dla Francji.

Londyn d. 8. sierpnia. Salisbury udał się do Osborne.

Londyn d. 8. sierpnia. W Izbie gmin oświadczył Fergusson, że umowa z Francją w sprawie Afryki została już zawarta. Poszczególne postanowienia zostaną przedłożone Izbie w poniedziałek.

Londyn d. 8. sierpnia. Według doniesienia „Biura Reutera“ wybuchła 1. bm. cholera w Dżeddach. Codziennie umiera więcej jak 100 osób.

Londyn d. 8. sierpnia. Cesarz niemiecki jest oczekiwany w niedzielę 10. bm. na Helgolandzie. Osobny komitet przygotowuje godne przyjęcie.

Rzym d. 8. sierpnia. Czeladnicy rzeźniccy podjęli robotę na nowo. Strejk ukończony.

Buenos-Ayres d. 8. sierpnia. Złożono nowy gabinet: Roca objął ministerstwo spraw wewnętrznych, Costa ministerstwo spraw zewnętrznych, Lopez sprawy finansów, Gutierez ministerstwo sprawiedliwości a Levalle ministerstwo wojny.

Buenos-Ayres d. 8. sierpnia. Lud powitał radośnie wybór Pelegriniego na prezydenta. Nowy prezydent zniósł stan oblężenia. Położenie spokojne.

Portsmouth 8. sierpnia. Gdy cesarz powrócił koleją do domu admiralicji i wysiadł z pociągu, najechał na niego zaprzęg admirała Connuczello. Cesarz odskoczył lekko na stronę bez wypadku.

Portsmouth d. 8. sierpnia. Wieczorem powrócił cesarz do Osborne, gdzie był na uczcie familijnej, na której i Salisbury był obecny. Wieczorem nastąpi wyjazd cesarza z Osborne.

Madryt d. 8. sierpnia. Dopiero wczoraj stwierdzono urzędownie istnienie cholery w Arges, prowincji toledańskiej. Od 2. do 5. bm. zapadło 52 osób, z których 25 umarło. W Walencji zachorowało wczoraj 5 osób, na prowincji 53.

Portsmouth d. 8. sierpnia. Według programu ustawiono w miejscu, w którem cesarz wylądował, kompanię honorową. Cesarz i książę Walii mieli na sobie mundury admiralskie, a książę Connaught mundur jeneralski. W południe odbył się obiad w domu admiralicji, na którem cesarz był obecny. Po południu udał się cesarz na ćwiczenia łodzi torpedowych pod Whaleisland.

Turin d. 8. sierpnia. Pożar zniszczył tutejszą fabrykę wyrobu jedwabiu, firmy Falco; ogień rozszerzył się i na sąsiednie domy. Szkody bardzo znaczne.

Wiedeń dnia 8. sierpnia godz. 1. min. 45 po południu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 97 70. Akcje węgierskie Banku kredytowego 358 25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 165 60 Akcje Unionbanku 142·50. Akcje kolei Karola Ludwika 203·—. Akcje kolei Północnej 277·75 Akcje kolei Południowej (Lombardy) 140 25. Losy tureckie 35 80. Akcje kolei Państwowej 236·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 230·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 196·50. Losy komunalne wiedeńskie 148.—. Akcje Tow. tureckiego 125·25. Galic. oblig. idemn. 104 50. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 232·75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 232·—. Akcje Bankvereinu 120·40. Rosyjski rubel papierowy 136·75

$4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101 85 5% renta węg. pap. —·—. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełd.

Lwów, dnia 8. sierpnia. (Z Izby handlowej).

	płaca	żądają
I. Akcje za sztukę		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	202·75	204·75
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	229·50	231·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	296·50	298·50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 4½% los w 50 lat	98·65	99.35
" " " 5% " 40 "	101·35	102·05
" " " 5% wyl. 10%	107·30	108·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	99·—	99·70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·65	101·35
" " " " 4%	98·—	98·70
" " " " 5% los. w 37 lat.	100·65	101·35
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·40	96·10
" " " " 4½% los. w 52 l.	100·10	100.80
" " " " 4% los. w 56 lat.	95·—	95·70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	58·50	61·—
" " " " (d. 5%) 2½%	49·50	52·50
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·—	104·70
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·70	93·40
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·70	101·40
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z r. 1883 4½%	98·40	99·10
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·50	24·—
Losy miasta Stanisławowa	28·—	30·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·36	5·44
Dukat cesarski	5·44	5·52
Napoleondor	9·16	9·24
Półimperjał rosyjski	9·50	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·37	1·47
Rubel rosyjski papierowy	1·35½	1·37½
100 marek niemieckich	56·40	56·90

Przyjechali do Lwowa

dnia 8. sierpnia 1890

Hotel Francuski A. Uznański z Tarnopola. J. Borkowski z Zaleszczyk. Hr. Olizar z Kniaże. Pułk. Brinner z Wiednia. J. Fischer z Wiednia. A. Żelechowska z Hrehorowa. L. Heuman z Kolonii. J. Bischofswerder z Wrocławia.

Pociągi kolejowe.

(Od 1. czerwca 1890.)

Według zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa:

2·28 po południu pociąg pospieszny;
4·20 rano pociąg osobowy;
8·30 wieczór pociąg osobowy;
7·20 rano pociąg osobowy.

Do Zimnowody-Rudna o godz. 4·20 po południu.

Do Podwołoczysk i Brodów:

4·11 po południu pociąg posp. z dworca głównego
10·35 wieczór pociąg mięszany „ „
9·50 rano pociąg mięszany „ „
4·20 po południu pociąg pospieszny z Podzamcza
10·49 wieczór pociąg mięszany „
10·01 rano pociąg mięszany „

Do Stryja:

5·50 rano posiąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Ławocznego Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna;
10·20 przed południem pociąg osob. do Stryja, Chyrowa, Suchy;
8·45 wieczór pociąg osob. do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna.

Do Stanisławowa:

9 16 zrana pociąg posp. do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.
4·30 po południu pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu;
10·16 wieczór pociąg osobowy do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy.

Do Bełzca:

8·03 zrana pociąg mięszany do Bełzca i Sokala.
2 29 popołudniu pociąg mięszany do Bełzca tylko w piątki.
4·43 popołudniu pociąg mięszany do Bełzca tylko we wtorki.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa:

4·03 po popłudniu pociąg pospieszny;
9·28 wieczór pociąg osobowy;
8·50 rano pociąg osobowy;
7·15 wieczór pociąg mięszany.

Z Podwołoczysk i Brodów:

2·20 po południu pociąg posp. na dworzec główny
3·15 rano pociąg mięszany „ „
7·30 wieczór pociąg mięszany „ „
2·10 po południu pociąg pospieszny na Podzamcze
2·53 w nocy pociąg mięszany „
7·16 wieczór „ „

Ze Stryja:

8·26 zrana pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja;
3 36 po południu pociąg osobowy z Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja:
12·08 w nocy pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróża, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa.

Ze Stanisławowa:

6·53 zrana pociąg osobowy z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa;
8·00 wieczór pociąg pospieszny z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa;
2·00 po południu pociąg osob. z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

Z Bełzca:

5·41 po południu pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.
10·17 przed południem pociąg mięszany z Bełzca we wtorki i piątki.

Szczegółowy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

Pociągi sezonowe.

Z dniem 15. lipca b. r. wchodzą w życie na kolejach państwowych sezonowe pociągi kąpielowe, które umożliwiają bezpośrednią jazdę wprost ze Lwowa do Rymanowa, Iwonicza, Szczawnicy, Żegiestowa, Muszyny i Krynicy, pociągiem nr. 911, wychodzącym ze Lwowa o godzinie 5·50 minut rano. Z powrotem mają takowe bezpośrednie połączenie z pociągiem nr. 192 przyjeżdżającym do Lwowa o godzinie 12·08 minut w nocy (wedle zegaru lwowskiego).

Wyjeżdżając ze Lwowa o godzinie 5·50 minut rano (według zegaru lwowskiego) przyjeżdża tego samego dnia:

do Rymanowa . . . o godzinie 1·58 popołudniu
„ Iwonicza . . . . „ 2·10 „
„ Starego Sącza (Szczawnicy) „ 6·08 „
„ Żegiestowa . . . „ 7 14 wieczór
„ Muszyny-Krynicy . „ 7·34 „

Z powrotem wyjeżdżając:

z Muszyny-Krynicy . o godzinie 9·08 przedpołud.
„ Żegiestowa . . . „ 9·27 „
„ Starego Sącza (Szczawnicy) „ 10·32 „
„ Iwonicza . . . . „ 3·14 popołudniu
„ Rymanowa . . . „ 3 26 „

przyjeżdża się do Lwowa o godzinie 12·08 w nocy.

Przy tych pociągach wozy I., II. i III. klasy idą ze Lwowa wprost do Muszyny-Krynicy i napowrót.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Aleksander Vogel.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174a).